Nr. 21. Kraków, Sobota dnia 27. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

POJEDNANI.

Ktokolwiek zna naturę ludzką, kto wie, jak niechętnie młodzi a energiczni słuchają starców, choćby nawet najrozumniejszych, ten po śmierci cesarza Wilhelma ani chwili nie wątpił, że wszechwładza Bismarcka minęła bezpowrotnie, gdyż mógł go słuchać monarcha nad grobem stojący, który powoli zaumierał, lecz nie byłby mu się powodował żaden imperator młody a pełen energji, który wierzy we własne siły i swoje posłannictwo.

Za życia śmiertelnie chorego cesarza Fryderyka, stanowisko ks. Bismarcka zaczynało się już chwiać, ale runąć miało dopiero pod panowaniem cesarza Wilhelma, o którym autor *Towarzystwa berlińskiego*, ukrywający się pod pseudonymem hr. Vasylego, mówił w swoim czasie, że jest to bądź co bądź człowiek niepospolity, który potrafi mieć swoją wolę.

I przepowiednia ziściła się właśnie cztery lata temu, gdy wszechpotężny niegdyś kanclerz, otrzymał nagle dymisję i mimo łez gorzkich, które ronił, musiał cofnąć się w zacisze domowe.

Europa przez ćwierć wieku żelazną jego dłonią gwałtownie dławiona, wolniej wtedy odetchnęła i nikt chyba nie zaprzeczy, że odkąd tego autokraty zabrakło, całemu światu lżej się zrobiło, a z wyjątkiem osobistych jego wielbicieli nikt go nie żałował i nikt nie tęsknił do jego rządów.

Bismarck jednak nie umiał z godnością znieść swego losu, lecz na wzór małych ludzi, którzy skarżą się zawsze na wyrządzoną im krzywdę, miotał się na wszystko i wszystkich — w pierwszym zaś rzędzie krytykował surowo każdy krok swego monarchy, co w wysokim stopniu oburzało cesarza.

Złośliwe napaści księcia, pojawiające się najczęściej w jego przybocznym organie, w *Hamburger Nachrichten*, przybierały niekiedy takie rozmiary, że w sferach nietylko dworskich, lecz i rządowych, niejednokrotnie mówiono o potrzebie wytoczenia zbuntowanemu księciu procesu o zdradę stanu. Cesarz Wilhelm nie dał się atoli unieść krewkości swego temperamentu i z godnością znosił napaści człowieka, którego jednem pociągnięciem pióra mógł uczynić nieszkodliwym. W tym wypadku złożył on też dowód niepospolitego rozumu i taktu.

W owym okresie niejednokrotnie dawały się słyszeć głosy, że ten lub ów panujący chce cesarza z Bismarckiem pogodzić. Lecz czy mogło to wtedy nastąpić? Czyż cesarz, wśród zjadliwej polemiki, zbuntowanemu księciu rękę podając, nie byłby tem samem okazał, że go się przeląkł? Walka toczyła się tedy dalej, póki nie wysilił się ten, który ją wszczął nieopatrznie.

W miarę, jak Bismarckowi ubywało przyjaciół i wpływów w Niemczech, a za to lat mu przybywało, zaczął robić się cichszym, spokojniejszym, po ostatniej zaś chorobie w Kissingen, która mu nawet śmiercią groziła, całkiem spokorniał i odtąd coraz słabiej się odzywał a wcale już nie napadał.

Wielkość jego przebrzmiała, sława doczesna gasła, świat przestał się nim zajmować.

A kiedy wszyscy już myśleli, że Bismarck utonie w fali zapomnienia, nagle cesarz Wilhelm posyła doń adjutanta z butelką wina, która w rodzinie Hohenzollernów jest godłem pojednania i zaprasza go w gościnę do swojego zamku.

Co to znaczy? — pyta Europa — i niejeden może w tym niespodziewanym kroku monarchy pruskiego zechce dostrzedz, albo powrót do dawnego systemu, bądź też zapowiedź europejskich komplikacyj, wśród których olbrzymia postać Bismarcka mogłaby znowu wielką rolę odegrać.

My atoli tak daleko nie pójdziemy. Wysnuwając z tego, co cesarz niemiecki dotąd czynił, wnioski logiczne, w najświeższym jego kroku widzimy tylko chęć osłodzenia ostatnich dni człowiekowi, który, bądź co bądź. tak jego rodzinie, jak i ojczyźnie niemieckiej nadzwyczajne oddał usługi; widzimy w nim również zręczny manewr celem pozyskania dla swoich planów tych wszystkich, którzy dotąd hołdując kultowi Bismarcka, koso spoglądali na tego, który go z piedestału strącił i unicestwił.

Niedaleka przyszłość okaże, ażali mylne były nasze wnioski.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

W Paryżu mówi się jeszcze ciągle o anarchizmie i Vaillancie, a bohaterką dnia jest córka tego zbrodniarza „wielkiego anarchisty", jak go bulwarowe dzienniki przezwały. Paryż głodny zawsze wszelkiego rodzaju urażeń i nowości, myśli dziś tylko o bliskiem spełnieniu wyroku śmierci na Vaillancie. Otóż, jak wiadomo, deputowani partji socjalnej osobiście udawali się do prezydenta Carnota, prosząc o łaskę dla tego, który, ich zdaniem, chciał tylko pokazać, że bombę rzucić można nawet i w parlamencie, a zamiaru zbrodni nie miał nigdy. Byłoby wiele do powiedzenia o tem, czy Vaillant nie miał zamiaru wyrzucenia w powietrze połowy posłów, jednak są tacy, którzy chcąc uwolnić zbrodniarza. stawiają w jego obronie najnielogiczniejsze zapatrywania i komentarze.

W jego sprawie oryginalną w swoim rodzaju wiadomość podał *Figaro*, płodny zawsze w sensacyjne pomysły. Według niego zatem, prezydent Carnot zamierzał Vaillanta ułaskawić warunkowo, to jest wstrzymać wykonanie na nim kary śmierci dopóty, dopókiby nowy zamach dynamitowy nie pojawił się we Francji. Vaillant w ten sposób miałby być zakładnikiem, poręczającym spokojne zachowanie się anarchistów.

Tymczasem nie sprawdziły się zabawne horoskopy *Figara*, nie pomógł list błagalny małej Sydonji do pani Carnot, ani prośby socjalistów, bo, jak się dowiadujemy z otrzymanego przed chwilą telegramu, sąd kasacyjny odrzucił już rekurs Vaillanta, który wkrótce nagnie głowę pod nóż katowski.

Może przykład kary takiej pomoże, gdyż, jak dotąd, ruch anarchiczny nie ustaje nad Sekwaną, mimo setek aresztowanych jego wyznawców.

Otóż np. w zeszłym tygodniu obiegała Paryż nowa historyjka dynamitowa. Około północy, na przedmieściu Neuilly, dała się słyszeć silna detonacja, która przeraziła naturalnie po części już uśpionych mieszkańców.

Wstrząśnienie, wywołane eksplozją, odczuto aż koło Łuku Tryumfalnego. Bomba, podrzucona u drzwi jednego z domów przy ulicy Dului, składała się z puszki blaszanej, lontu i pół funta prochu. Naturalnie szkód żadnych nie wyrządziła, nabawiła jednak wiele strachu. Był to tylko niesmaczny żart, na jaki pozwoliła sobie odprawiona służąca.

Ale już nie żartem był onegdaj prawdziwy zamach anarchistyczny, szczęściem niedoszły. Pod bramą wielkich magazynów *au Printemps* znalazł policjant w nocy zabójczą maszynę piekielną, której działanie wybuchu mogło było być równie silne, jak maszyny Vaillanta. Pięć kilo ważyła ta bomba, złożona z garnka żelaznego, połączonego z grubem drutem i napełnionego gwoździami i wielu chemicznemi preparatami, o wybuchowych własnościach; niczem więc nie różniła się od owej bomby Vaillanta, co bez wątpienia każe się domyślać, że nie skąd inąd pochodziła, jak od jego przyjaciół dynamitardów. Jakże wielką zasługą jest przytomność umysłu odważnego policjanta, który, spostrzegłszy na ziemi tę morderczą machinę z tlejącym się lontem, z zimną krwią zbliżył się do niej i ostrożnie odciął szybko knot zapalony. Z całą przezornością zaniósł następnie bombę przy pomocy towarzyszy do gmachu policji, skąd znowu odstawiono ją do laboratorjum chemicznego, utrzymując wypadek w tajemnicy, póki z zawartości nie skonstatowano, że to znowu ślad przerażający, który pozostawili po sobie zbrodniarze, imieniem „anarchiści".

Telegramy z Rzymu doniosły, że Izba deputowanych została odroczoną do 20 lutego. Jakkolwiek nie ma zgody co do tego, jakie motywa kierowały Crispim, gdy poddał tę propozycję królowi Humbertowi, ani też co do tego, jakie następstwa krok ten mieć może — to jednak faktem jest, iż dekret o odroczeniu Izby przyjęła ludność włoska, a rzymska w szczególności, nadzwyczaj przychylnie, dając w ten sposób najlepszy wyraz tym nadziejom, jakie przywiązuje do prac swego ciała ustawodawczego. Crispi zapewne chciał zyskać na czasie i zastanowić się nad tem, co rząd ma uczynić.

Na innem miejscu mówimy dzisiaj o głośnej w ostatnich dniach sprawie w Niemczech, o pojednaniu się i zbliżeniu monarchy do kanclerza swego dziada. Tu musimy zanotować głos berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg*, który w sprzeczno-

ści stoi z wiadomościami telegraficznemi. Mianowicie dziennik ten utrzymuje, że nieprawdą jest, jakoby o kroku cesarza wiedział jeszcze przed misją hr. Moltkego, kanclerz Caprivi, a z nim i minister Marschal. Wilhelm postąpił sobie samodzielnie „z własnej inicjatywy“, nikogo o radę w tej mierze nie pytając i nie uprzedzając nikogo o swojem postanowieniu.

Późniejsze wiadomości przynosi *Freisinnige Ztg.* Zajmując się obszernie tą sprawą, pisze, pomiędzy innemi, co następuje:

„Uczucie ludzkie i zupełnie naturalne, powoduje cesarza do przywrócenia dawnych, osobistych stosunków przyjacielskich z księciem u schyłku jego żywota. Mimo to, zajście to wywarło, według naszych spostrzeżeń, odmienne wrażenie na agrarjuszach. Wiadomość ta kursowała podczas posiedzenia parlamentu. P. Kardorff wiadomość tę powiązał zaraz ze sprawą traktatu rosyjskiego, żądając, żeby rząd, w dziedzinie ekonomicznej, wrócił do polityki Bismarcka, którego przybycia do Berlina, po najnowszych zajściach, niebawem należy się spodziewać. Tego rodzaju wyzyskanie tego zajścia nie przyczyni się oczywiście do ułatwienia następcy Bismarcka walki z agrarjuszami. Jako kurjozum, należy jeszcze zapisać fakt, że wiadomość o tem zajściu pomiędzy cesarzem a Bismarckiem na giełdzie oddziałała dodatnio na stałość kursów giełdowych (*stark befestigend*). Co sobie panowie spekulujący na zwyżkę przytem myśleli, sprawozdanie kursowe nie powiada“.

Dzienniki petersburskie donoszą jednozgodnie o bliskich zmianach w administracji w Rosji. Zarządzający szlacheckim bankiem ziemskim, hr. Goleniszczew-Kutuzow, ma być niebawem mianowany towarzyszem ministra dóbr państwowych, w miejsce Sipjagina, który objął stanowisko towarzysza ministra spraw wewnętrz., po Plewem.

Korespondent petersburski *Journal des Débats* zapewnia, wedle wiarogodnych informacji u źródła, że warszawskim generał-gubernatorem, w razie śmierci Hurki, zostanie generał Roop, b. komendant odeskiego okręgu wojennego.

Köln. Ztg. donosi, że rosyjski ambasador w Konstantynopolu miał oświadczyć, iż Rosja nie troszczy się już wcale o Bułgarję. Jeżeli Bułgarja nie spłaci reszty długu okupacyjnego, to Rosja obsadzi jeden z portów bułgarskich, w którym będzie oczekiwała pieniędzy do ostatniego grosza.

Jak paryski *Temps* dowiaduje się z Madrytu, obiegają tam wieści — iż marszałek Martinez Campos otrzymał polecenie, aby, jako gwarancji za wypłatę odszkodowań, zażądać pośrednictwa Hiszpanji przy poborze ceł na terytorjach położonych między Ceutą a korytem rzeki Muluya. Z interwencją taką łączyć się ma i czasowa okupacja pomienionych terytorjów. Ponieważ zaś z góry przewidzieć można — że sułtan zażąda bardzo długiego terminu ku spłacie indemnizacji — przeto rząd hiszpański zamierza pokryć koszta wyprawy wojennej do Melilli za pomocą nadzwyczajnych podatków i operacyj kredytowych.

W sejmie dalmackim postawił Biankini nowy wniosek, w którym domaga się na podstawie §. 19 statutu krajowego, aby na czele rządu krajowego stał urzędnik cywilny. Następnie poseł Lubicz interpelował marszałka krajowego, dlaczego wniosku jego i p. Biankiniego względem wysłania adresu do korony o przyłączenie Dalmacji do Kroacji dotychczas nie zamieszczono na porządku dziennym. Na interpelację tę otrzymał p. Lubicz odpowiedź, że prezydjum pragnie załatwić inne ważne sprawy, a wniosek ów poruszy namiętności polityczne; zresztą p. Lubicz nie wnosił, aby sprawę adresu uznano za nagłą. Po tej odpowiedzi p. Lubicz wraz z 4 posłami narodowcami opuścił Izbę sejmową.

Emigracja nauczycieli ludowych.

O znamiennym tym objawie w smutnych nad wyraz stosunkach naszych szkół ludowych, czytamy w czasop. *Szkolnictwo ludowe* co następuje:

Coraz większy brak nauczycieli ludowych w naszym kraju daje się czuć nietylko na prowincji, ale nawet już w stołecznem mieście Lwowie. W wielu szkołach męskich wychowanie młodzieży powierzone jest nauczycielkom.

Wprawdzie niektórzy dygnitarze są mniemania, że brak ten usunięty będzie większym przyrostem sił nauczycielskich z pomnożonej liczby seminarjów, ale to złudna nadzieja. Przyczyną braku nauczycieli jest, jak powszechnie wiadomo, n ę d z n a d o t a c j a, a we Lwowie wyczekiwanie w nieskończoność na stałe posady.

Nauczyciel spędziwszy kilka godzin dziennie w szkole, które czynią go już niezdolnym do innej pracy, musi jednak oprócz tego jeszcze poza godzinami szkolnemi z konieczności, a z uszczerbkiem zdrowia, zarabiać na chleb powszedni to lekcjami, to innemi czynnościami, gdyż pensja, jaką pobiera, nie wystarczałaby na jakie takie utrzymanie. Wieczorem zaś czeka go znowu żmudne poprawianie zadań szkolnych, przygotowanie się do lekcji dnia następnego, częste pisanie protokołów konferencyjnych, wreszcie przerabianie planów naukowych.

Każdemu wiadomo, kto miał z młodzieżą do czynienia, jak wycieńczającem siły fizyczne i umysłowe jest samo nauczanie młodzieży. Cóż dopiero mówić o czynnościach wyżej wymienionych. Urzędnik każdej dykasterji, odbywszy swoje godziny w biurze, jest wolnym i wcale się niem nie interesuje. A jeżeli pracuje poza godzinami urzędowemi, bierze za to odpowiednią remunerację.

Nauczycielstwo w całym kraju widząc, że wszelkie kołatanie w celu polepszenia bytu materjalnego i zajęcia stanowiska w społeczeństwie słusznie mu się należącego, jest bezskutecznem, przerzuca się całemi masami do innych zawodów. Inni znowu odczuwając, że los ich zawiódł w rodzinnym kraju, opuszczają ojczyznę i szukając lepszej doli, przenoszą się w dalekie strony. A jeżeli ich i tam los zawiedzie, prędzej go zniosą, wiedząc, że są na obcej ziemi. Zdarza się jednak inaczej. Nauczyciele przy swej punktualności dobijają się tam stanowiska, wystarczającego nietylko na ich utrzymanie, ale dającego nawet możność wspierania pozostałej rodziny.

Niedawno wyjechało za ocean do kolonji polskich z prowincji kilku nauczycieli. Jedni udali się do Ameryki północnej, inni do południowej. Nie brak, jak widzimy, ze strony nauczycielstwa naszego poświęceń, które nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa, niesie w dalekie kraje pochodnie światła do swoich współbraci.

Ale aby się poświęcać, trzeba żyć, aby żyć, potrzeba chleba. Ze Lwowa przed czterema laty wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki prof. Zabajkiewicz, znany pracownik na polu piśmiennictwa ludowego. Przed trzema miesiącami pożegnał znowu Lwów nauczyciel szkół ludowych lwowskich, który spędził w swoim zawodzie 12 lat a nie mogąc dobić się, bez płaszczenia się, stałej posady, opuścił w końcu szeregi swoich towarzyszy, udając się do Brazylji.

Jeżeli więc nauczyciele, nawet ze stołecznego miasta Lwowa, emigrują, gdzie zdawałoby się, że stosunki są znośniejsze, cóż dopiero dzieje się na prowincji?

Emigracja ta nauczycielstwa naszego i ubieganie się setek nauczycieli za posadami w dalekich krajach, jest najlepszym dowodem, jakie są stosunki szkolne w naszym kraju. A młodzież widząc jakiby ją zawód w przyszłości mógł spotkać, szuka chleba na innem polu.

Taki stan stosunków szkolnych nie mógł pozostać dłużej i musiał, czy prędzej, czy później, wywołać w sferach nauczycielskich rozgoryczenie, którego ostateczności jest powstały prąd emigracyjny.

Wobec tego nie wiadomo, czy istniejące seminarja nauczycielskie będą mogły dostarczyć odpowiedniej liczby nauczycieli dla kraju, zwłaszcza, że temu prądowi nie tak łatwo będzie można zapobiedz. Porywać on będzie setki najlepszych sił, bo nauczycieli, którzy wysłużyli po kilka lub kilkanaście lat w swoim zawodzie, i których inteligencja nie pozwala na dalsze wyzyskiwanie ich pracy.

Niechaj te fakta posłużą za przestrogę sferom decydującym.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów d. 24 stycznia.

(*N. T.*) Ojcowie naszej stolicy przygotowują się z większą, niż zwykle, energją do zrobienia ważnego i śmiałego kroku. Komisja budżetowa Rady miejskiej wypracowała już plan, wedle którego gród nasz ma zaciągnąć pożyczkę 10 miljonów złr., aby można przedsięwziąć nowe inwestycje, skonwertować dotychczasowe długi, wdać się w nową korzystną operację finansową i uregulować budżet zwyczajny. Zdaniem rzeczoznawców, cały ten plan jest obrobiony gruntownie i trafnie. W celu pożyczki zostaną emitowane 4 procentowe obligacje komunalne m. Lwowa, a nowe ciężary, z niej wypływające, pokrywać będą oszczędności i spodziewane przychody ze wspomnianych inwestycyj. Tym razem więc akcja pożyczkowa nie pociągnie za sobą wcale podwyższenia podatków, o co jej przeciwnikom a właścicielom realności i obywatelom przez fiskusa i tak znakomicie „sprasowanym“, głównie chodziło. Na jutrzejszem posiedzeniu Rada prawdopobnie otrzyma już drukowany elaborat w powyższej kwestji i bezzwłocznie przystąpi do uchwalenia jego wniosków z małemi tylko zmianami. Wtedy też poznajomię was z nim dokładniej.

Fale karnawału płyną dotąd nader spokojnie, zabaw, zwłaszcza prywatnych, nie brak, może nawet jest ich więcej, niż w latach ostatnich, lecz wszystkie niezbyt huczne, ani na większą skalę. Publicznym balom wiedzie się coraz gorzej, połowa zapust minęła, a kronika notuje prawie same w tym kierunku *fiasca*. Szczególniej bal prawników, niegdyś gwiazda balów pod względem okazałości, szyku i liczby uczestników, w tym roku skompromitował się okropnie: do kadryla i mazura stawało po trzydzieści i kilka par ledwie... Zawstydził go imponujący „piknik starokawalerski“, naturalnie bez reprezentantów tej ubolewania godnej firmy... Przeszło 120 par hasało z ogniem do późnego rana. Wieczór ten dotąd najbardziej udatny, znajdzie godnego a raczej zwycięskiego rywala, niezawodnie dopiero w balu dziennikarskim, który obiecuje stać się balem ogromnym, wspaniałym wszechstronnie. Szerokie koła karnawałujących najżywiej zajmują się tą zabawą i słusznie; świetny debiut prasy na marcowym raucie może i powinien budzić ufność w powodzenie i jej balu. Grono artystów przygotowuje efektowną i oryginalną dekorację sali; porządki tańców zostaną dla uczestniczek wytworną i cenną pamiątką; skład zaś komitetu urządzającego daje poniekąd z góry rękojmię, iż wszystkie warstwy towarzystwa lwowskiego będą na tym balu silnie reprezentowane.

W teatrze zapanowało pewne ożywienie; powrót Kwiecińskich ze Stanisławowa odrazu wpłynął znacznie nietylko na jakość i poziom wykonania sztuk, ale i na rodzaj repertoaru. Nie da się więc zaprzeczyć pewien postęp i zmiana na lepsze. Utwory Paillerona, Sardou, Scribego itd. nie cieszą się wprawdzie jeszcze obsadą we wszystkich postaciach równie dobrą i trafną, bądź co bądź jednak reżyserowane są bardzo staranne i w całości wywierają ostatecznie wrażenie dodatnie. Operetki, jak wiecie, już nie ma, a Bogiem i prawdą, jeśli nie mogła być lepszą, niż w roku ubiegłym, to dobrze, iż jej nie ma. Szkoda tylko, że wałęsa się jeszcze i sporadycznie pokazuje mocno stępione rożki (spuścizna po smutnej pamięci operetce), idjotyczny wodewil, w stylu „Gorącej krwi“ et comp., wystawiony po raz pierwszy „Sztandar“ upadł; patrjotyczna bowiem ta „bomba“ francuska wymaga ogromnej wystawy, a ze względu na swą tendencję, jest u nas... nieco spóźnioną i wcale nie na czasie. Zrobiono nader wiele, ale wszystko za mało, gdyż siły naszej sceny na stosowną egzekucję podobnych rzeczy absolutnie nie wystarczają. Niedostatek ten uczuwać się daje i w kierunku operowym. Primadonna Colonnese, pierwszorzędny talent aktorski, jest wprost znakomitą w „Traviacie“, nawet co do śpiewu, ale w innych partjach słabą. Prześliczny tenor Myszugi z wyżsi

kiem ledwie ratuje swój honor, gdy mu przypadnie bohaterski Rodames z „Aidy“, lub Raul z „Hugenotów“; orkiestra i chóry bywają okropne. Personal pracuje teraz nad „Manon Lescaut“ Pucciniego, konkurenta Mascagnich i Leoncavallów. Dla śpiewania roli głównej przybywa z Włoch nasza rodaczka, panna Łubkowska, której to ma być *cheval de bataille*. „Manon“, uzy..ana i przygotowywana kosztem istotnie wielkim, ukaże się na deskach skarbkowskich w drugiej połowie lutego.

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Wiedeń 25 stycznia.

Karta korespondencyjna święci dziś 25-letni jubileusz swego istnienia. Powstała ona wskutek artykułu dziennikarskiego, napisanego przez profesora narodowej ekonomji w Wiener Neustadt, dr. Emanuela Hermanna, pod tytułem: „Nowy sposób korespondencji za pomocą poczty“. Karta korespondencyjna jest wynalazkiem austrjackim, który rozpowszechnił się po całym świecie. Obecnie krąży rocznie w samej Przedlitawji 100 miljonów kart korespondencyjnych, a w całym świecie liczyć je trzeba na miljardy. Poczta zyskała tym sposobem nowe źródło dochodu, i to bardzo znaczne, a ciekawą jest rzeczą, iż ruch listów w niczem się przez to nie zmniejszył. Z tego wynika, iż taniość korespondencji zwiększa bardzo znacznie ruch korespondencyjny wogóle a to tak samo co do telegrafu i telefonu. Niestety zarząd telegrafów a względnie ministerstwo handlu, nie chce tego udowodnionego objawu uwzględnić i zamiast zniżyć należytości przy telegramach, owszem podniosło takowe z 2 na 3 centy od wyrazu. W ruchu telegraficznym należałoby pomyśleć także o zaprowadzeniu taniej należytości n. p. dziesięciocentowej od ośmiu lub dziesięciu wyrazów, a ruch byłby na telegrafie „korespondencyjnych depesz“ niezawodnie taki sam lub może nawet jeszcze większy, aniżeli karty korespondencyjnej. Następnie jest nieodzowną rzeczą zniżenie należytości dla telegramów dziennikarskich. Przez podwyższenie taksy z 2 na 3 kr. od wyrazu, podniesiono należytość od telegramów dziennikarskich o 50%. Należytość telegramów dziennikarskich, chociażby z punktu widzenia interesu fiskalnego, należało owszem o 50% zniżyć, tak, żeby wyraz nie kosztował więcej niż jeden cent. Nowy minister handlu jest człowiekiem myślącym samoistnie i zwolennikiem postępu. Pod jego też adresem ośmielam się puścić tę propozycję w świat, *notabene*, jeśli prasa mój wniosek przyjmie i swoją powagą go poprze. Nie należy wątpić, iż nowy minister handlu, hr. Wurmbrand, uwzględni to uzasadnione żądanie.

W VI. dzielnicy miasta Wiednia (*Mariahilf*) odniosło stronnictwo antysemickie świetne zwycięstwo przy wyborach do rady powiatowej. Antysemiccy kandydaci zyskali trzy razy tyle głosów, co liberalni. Z tego widać, iż ruch antysemicki wzrasta potężnie w stolicy państwa. Jak śmiesznie wyglądają miejscowe żydowskie dzienniki, które jak papugi powtarzają od lat kilku, iż dni antysemityzmu są już policzone.

Ale *à propos* żydowskich dzienników. Onegdaj spotyka mnie jeden ze znajomych, który na wskróś jest przesiąknięty zasadami „liberalnemi“ prasy wiedeńskiej. Powiada mi zaraz na powitanie:

— Czytam Pańskie listy w *Głosie Narodu* z zajęciem, jednak muszę przyznać iż nadto są antysemickie. Szczególnie co do prasy. Wziąłeś Pan sobie za zwyczaj zwać wiedeńską prasę liberalno-żydowską.

— Czyż mam ją zwać hiszpańską lub chińską?

— To nie, ale niemiecką.

— Kiedy ona niemiecką nie jest, lubo w języku niemieckim zastępuje interesa żydowstwa. Wszak redakcje prawie wszystkich tych tak zwanych liberalnych dzienników składają się prawie wyłącznie z żydów. W *Extrablacie*, w *Wiener Tagblatt*, w *Neues Wiener Tagblatt*, w *Neues Wiener Journal*, w *Deutsche Zeitung*, w *Fremdenblatt*, w *Oesterreichische Volkszeitung*, i w *Neue Freue Presse* są chrześcijanie, względnie Niemcy białymi murzynami, zresztą sami żydzi: węgierscy, polscy i czescy. Można takie dzienniki zwać inaczej niż żydowskiemi?

Liberał szanowny zamilkł na ten argument i jęknął tylko:

— To prawda, ale... przecie...

— To „przecie“ i to „ale“ jest właśnie figowem liściem dla zakrywania nagości, braku myśli i zastanowienia się głębszego. *Swój.*

SEJM.

Lwów dnia 25 stycznia.

Odczytują dalsze petycje, których liczba dosięga już 800. Poseł Midowicz popiera prośbę m. Pilzna o interwencję do rządu w sprawie naprawy mostu, a p. Popowski petycję gm. Stróże w pow. myślenickim, o odpisanie podatku i zapomogi dla właścicieli parcel, zasypanych skutkiem usunięcia się góry.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, odpowiadał komisarz rządowy, hr. Łoś, na interpelację p. Potoczka w sprawie noszenia broni i zaznaczył, że w tej sprawie na niekorzyść nic się nie zmieniło.

Następnie odesłano do właściwych komisyj sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności i sprawozdanie Wydziału kraj. o zamknięciu rachunków fundacji St. hr. Skarbka za rok 1891, poczem uchwalono udzielić koncesji do pobierania opłat mytniczych, na przeciąg lat 5, obszarom dworskim: od mostu na rzece Suchodołce i w Sufczynie od mostów na rzece Stubnicy; dalej gminie i obszarowi dworskiemu w Sokołowie od mostów na drodze gminnej z Bolechowa do kolei lwowsko-czerniowieckiej; obszarowi dworskiemu w Glinny od mostów na rzece Strypie; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Nadolanach od dwóch mostów, położonych przy drodze gminnej w Nadolanach; gminie wspólnie z obsz. dworskim w Zarwanicy od mostu na rzece Strypie; obszarom dworskim w Korniowie i Uniżu od przewozu przez rzekę Dniestr w Korniowie; gminie w Gromcu od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu; obszarowi dworskiemu w Jankowicach od przewozu przez rzekę Wisłę w Jankowicach; obszarowi dworskiemu w Szczucinie od przewozu przez rzekę Wisłę pod Łęką Szczucińską; obszarowi dworskiemu w Babicach od przewozu przez rzekę San w Babicach i obszarowi dworskiemu w Krasiczynie od przewozu przez rzekę San w Krasiczynie.

Nastąpiło uzasadnianie wniosków.

P. Emil Torosiewicz zaznaczył krótko, że wniosek jego o udzielenie 3.000 złr. na poparcie misyj katolickich sam za sobą tak przemawia, że zbytecznem jest jeszcze dalsze jego motywowanie. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Dalej p. Merunowicz uzasadniał swój wniosek zmierzający do ponowienia przez Sejm rezolucyj z żądaniem, ażeby ustawodawczo orzeczony został przymus ubezpieczania nieruchomości od szkód ogniowych. Mowca uważa za potrzebne wznowienie tej sprawy w Sejmie wobec silnych wpływów, pracujących nad tem, ażeby kwestja przymusu asekuracyjnego rozstrzygniętą została w Radzie państwa w sposób odmienny niż wskazał Sejm galicyjski w powtarzanych już trzykrotnie uchwałach. Mianowicie domaga się Sejm nasz, aby w Radzie państwa uchwaloną została ustawa orzekająca ogólną zasadę przymusowego ubezpieczenia budynków od szkód ogniowych, z pozostawieniem ustawodawstwu krajowemu szczegółowego określenia sposobu przeprowadzenia tej zasady — lecz bez monopolu dla któregokolwiek zakładu asekuracyjnego. Potężne wpływy wiedeńskie pracują jednak nad tem, ażeby asekuracja budynków zcentralizowaną została w ogólnym, całe państwo obejmującym, monopolistycznym państwowym zakładzie asekuracyjnym, gdy znów teraźniejszy minister handlu, hr. Wurmbrand, jest prawdzie zwolennikiem uznania przymusu ssekuracyjnego za sprawę krajową, lecz zmierza do monopolu dla zakładów krajowych, co także nie jest zgodnem z intencjami galicyjskiego Sejmu. P. Merunowicz sądzi, że z hr. Wurmbrandem możnaby wejść w kompromis w tym kierunku, ażeby skłonić go do wniesienia do Rady państwa projektu ustawy, któraby orzekała przymus asekuracji budynków, uchylając myśl centralizacji ubezpieczeń w zakł. państwowym i oddawała załatwienie rzeczy Sejmom krajow., a co do pytania, w jakim zakładzie mają być ubezpieczenia dokonywane, ażeby pozostawiała to ustawa państwowa swobodnemu uznaniu każdego Sejmu z osobna: czy który z nich zechce utworzyć krajowy zakład, wyposażony monopolem, jak sobie tego życzy hr. Wurmbrand, albo też bez monopolu, według uchwał galicyjskiego Sejmu.

Wniosek przekazano komisji administracyjnej do sprawozdania.

Krótko motywował p. Olpiński, swój wniosek o przyznanie wdowie po ruskim poecie Markjasie Szaszkiewiczu zaopatrzenia dożywotniego w kwocie 300 zł., który to wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisji administracyjnej o czynnościach V departamentu Wydz. kraj., uchwalono przyznać prawo wybierania radnych we Lwowie tymże technikom, którzy studja swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austrjackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli i kandydatom notarjalnym, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notarjalnej ustawą przepisane.

Podobną ustawę uchwalono także co do uprawnienia przy wyborze radnych w Krakowie z dodaniem atoli i farmaceutów, jako uprawnionych do głosowania, którzy we Lwowie mają to prawo już od dawna.

Na wniosek sprawozdawcy, posła Fruchtmana, uchwalono dalej wezwanie do rządu, aby istniejące ulgi, w wymiarze należytości prawnych §. 1, ustawy z dnia 31 marca 1890 nr. 53 Dz. p. p. zaprowadzone, przyznał także w wypadkach przeniesienia idealnych części takich nieruchomości, których wartość kwoty 500 złr., 4000 złr. ewentualnie 8000 złr. przewyższa, jeżeli wartość przeniesionej części idealnej zostaje w ramach, ustawą z dnia 31 marca 1890 nr. 53 Dz. p. p. zakreślonych i aby w drodze administracyjnej, a ewentualnie w drodze ustawy, uchylił dotychczasową praktykę, według której władze skarbowe w wypadkach, w których sądy należytość spadkową, markami stemplowemi uiszczać się mającą, wymierzają, — w razie niedostarczenia marek stemplowych w ośmiodniowym terminie, potrójną należytość od osób obowiązanych ściągają.

Wreszcie petycję Jana Michalca, organisty z Trzemeśni, o przyjęcie syna na koszt kraju do zakładu głuchoniemych we Lwowie, odstąpiono Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia.

W końcu odczytano trzy interpelacje do komisarza rządowego, a to: Wojciecha Mizi, z powodu ściągania prestacyj szkolnych w gminach powiatu żywieckiego, w których szkół dotąd nie ma; p. Korola, w sprawie nadużycia, popełnionego rzekomo przez komisarza powiat. w Dobromilu, p. Paskudzkiego, i p. Antoniewicza, zapytującego Wydział kraj., na jaki cel zamierza przeznaczyć zamek Oleski, który został odrestaurowany.

Koniec posiedzenia o godz. 1, następne w sobotę o godz. 11 rano.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Konkursy. Gmina m. Tyśmienica rozpisuje konkurs na posadę lekarza m. oraz oglądacza bydła. Płaca 350 złr.

Kilka posad konduktorów pocztowych, listonoszy, dozorców telegraficznych i woźnych poczt. jest do obsadzenia. Podania do Dyrekcji poczt. i telegrafów we Lwowie, do 15 lutego br.

W Babicach koło Chrzanowa i Kłaju koło Bochni są wolne posady ekspedjentów pocztowych. Termin podań do 7 lutego.

Konkurs na kilka posad nauczycieli ludowych ogłasza Rada szkol. okręg. w Husiatynie.

Sąd powiat. w Dukli poszukuje djetarjusza. Płaca 30 do 33 złr. miesięcznie.

Prezydjum krajowe w Lublanie rozpisało konkurs na posadę adjunkta budownictwa. Termin wnoszenia podań do końca bm.

Kilka posad nauczycielskich w szkołach ludowych, powiatu trembowelskiego, jest do obsadzenia. Termin podań do końca lutego br.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Ręce, nogi, zęby, oczy i cały organizm ludzki dąży do jednego celu. Tak samo dziać się powinno między ludźmi. Zdanie to wypowiedział Marek Aureliusz, na zakończenie znanej bajki o ciele i żołądku. Kto czyni inaczej działa wbrew prawom przyrody. Te słowa mędrca rzymskiego szczególniejsze zastosowanie mają w małżeństwie.

Jakże nazwać dwoje ludzi łączących się na całe życie, a następnie dążących po wprost przeciwnych drogach?... Ależ to warjaci!... Lepiej im było zamknąć się w samotnej chatce pustelnika, aniżeli wstępować w związki ślubne!

Młynarz i kominiarz mogą być przyjaciółmi, ale zdaleka; razem nigdy w zgodzie żyć nie będą, bo gdzie jeden zostawia ślad biały, wnet drugi czarną nakrywa go plamą.

Kto chce w małżeństwie lekko ciągnąć taczkę życia, ten niechaj bacznie uważa, by nigdy się nie wtrącał do tego, co do niego nie należy. Mąż kochający żonę nie będzie wypytywał o szczegóły dotyczące gospodarstwa domowego, nie będzie żądał rachunków z pieniędzy wydanych na chleb, mięso i kartofle. Tak samo żona kochająca nie wtrąca się do pozadomowych spraw męża. Dla tego to właśnie już dawniej zaznaczono na tem miejscu, że mąż przez kilka godzin dziennie powinien być zajętym po za domem, by nie zawadzał i zostawił pole swobodne pani domu.

Pewien Gapski, przesiadujący po całych dniach w kuchni i spiżarni, zapytał raz żonę;

— Jakie jest podobieństwo między ciastem i mężem?

Sądził nieborak, że żona nie znajdzie odpowiedzi, a jej wówczas da małą lekcyjkę, mówiąc, iż żadna żona nie może się obejść bez ciasta i męża. Jakże się jednak zdziwił gdy usłyszał zdanie wypowiedziane bez namysłu:

— Mąż czepia się naszej sukienki a ciasto paznokci.

Zasady „niewtrącania się" również nie trzeba posuwać do przesady. Cóżbyśmy powiedzieli o mężu, który usłyszawszy od służącej, iż w kuchni zapruszono ogień i podłoga się pali. odpowiada:

— Powiedz to pani, kuchnia do mnie nie należy!...

Zdarzają się wypadki, w których mąż bez poniżenia swej godności i bez uszczerbku dla szczęścia rodzinnego, może zastąpić żonę w gospodarstwie domowem. Choroba lub inne okoliczności nie pozwalające żonie zająć się zwykłą czynnością, nakładają na męża obowiązek wyręczenia swej towarzyszki.

Dzieci, to najwyższe błogosławieństwo stadeł małżeńskich, wnoszą do tychże stadeł groźne niebezpieczeństwa. Instynkt tych drobnych istot jest do najwyższego stopnia przenikliwym. Niech jedno z nich spostrzeże, że któreś z rodziców kocha je bardziej niż inne dzieci, wnet pieszczotami obsypywać będzie tego, lub tę, kto je wyróżnia. Inne widząc to, przechodzą na stronę przeciwną i w ten sposób nieznacznie, powoli, wytwarzają się w domu dwa obozy, które z łatwością mogą przy lada okazji zająć stanowiska nieprzyjazne i wywołać burze szkodliwe dla szczęścia małżeńskiego.

Ograniczanie swych potrzeb i poprzestawanie na tem co się posiada, jest również jednym z najskuteczniejszych sposobów zapewnienia sobie szczęścia wogóle a zwłaszcza szczęścia rodzinnego.

Każdy wzdycha za temi lub innemi ideałami; każdy chciałby osiągnąć coś lepszego, coś wyższego; popęd ten jest wrodzony naturze ludzkiej i zwalczać go niepodobna. Należy jednak pamiętać, że kto chce wzlatywać ku słońcu, naraża się na osmalenie skrzydeł, i zamiast bujać ponad obłokami łatwo może znaleść się na tym padole płaczu z nosem o ziemię rozbitym.

Pogoń za lepszem powinna być kierowaną i miarkowaną przez rozsądek i cierpliwość, inaczej bowiem łatwo zbudzić się może niezadowolenie, które obiega po wszystkich członkach rodziny, jak trucizna niewidoczna lecz groźna po organizmie człowieka.

Człowiek, który z trudnością zadowolnić się może, bywa zazwyczaj nieznośnym, chociaż w gruncie jest najuczciwszym. Unosi się on, gniewa, zrzędzi, łaje, wszystko go drażni, wszystko oburza, co zresztą jest zupełnie naturalnem, na świecie bowiem niema doskonałości, on zaś chciałby wszystko widzieć doskonałem.

Nie będzie nigdy szczęśliwym, kto nie umie utrzymać siebie i swych pragnień na właściwem stanowisku.

Cały świat widzi gdzie jest złe i gdzie dobre znaleźć można: marzyciele zużywają siły swoje na uganianiu się za doskonałością nieuchwytną, a człowiek praktyczny zadawalnia się tem, co ludzka moc zdobyć może.

Znaną jest powszechnie zasada ludzi kierujących całemi zastępami podwładnych: żądają oni więcej, aby mogli otrzymać to, czego im potrzeba. Tą samą zasadą kierować się może człowiek w życiu codziennem. Niech żąda od losu, czego żądać można, lecz niechaj będzie zadowolonym, gdy los chociaż w połowie żądania jego spełni.

Niejeden gniewa się, że otoczenie jego nie jest takiem, jakiemby je widzieć pragnął. Oburzenie co najmniej nie na miejscu. Niechaj przedewszystkiem zastanowi się, czy sam jest takim, jakim być powinien i czy tę możliwą doskonałość osiągnąć potrafi?...

Mędrzec, tak samo w tym wypadku, jak i w innych, zadawalnia się małem.

XVII.

Małżeństwo jest szkołą charakteru.

„— Czy widział kto głupstwo podobne?... zawołał jakiś jegomość przeglądając obrazy u handlarza — niebo zielone, a łąka niebieska!..."

„— Pozwól pan — przerywa handlarz — po co trzymać obraz do góry nogami?... I odwracając płótno dodaje: Niech pan teraz patrzy, a wszystko będzie w porządku".

Iluż to ludzi spogląda na życie ze strony fałszywej, jak ów jegomość oglądający obrazy „do góry nogami".

Tak samo i w małżeństwie... Zamiast upatrywać w niem najbliższą drogę do rajskich roskoszy, niechby uważali je, ot dajmy na to, jako szkołę, w której kształci się charakter ludzki. Ilużby zawodów uniknęli!...

Fortunę ludzie wyobrażają zawsze śpiącą, lub z zawiązanemi oczyma... Szczęście znajduje się tam, gdzie go wcale nie szukamy.

Mówiąc, że małżeństwo jest szkołą charakteru, nie rzucamy słów tych bezmyślnie. Trudno doprawdy uwierzyć ilu pięknych rzeczy małżeństwo może człowieka wyuczyć.

Jeden z wytrawnych powieściopisarzy utrzymywał zawsze, że pierwsza żona wyleczyła go z romantyzmu, druga nauczyła go skromności i pokory, a trzecia zrobiła zeń filozofa.

Inny weteran pożycia małżeńskiego dowodzi, że człowiek najgwałtowniejszy w stanie kawalerskim, spędziwszy lat pięć lub sześć z żoną, stanie się tak dobrym, tak łagodnym, iż brak mu tylko skrzydeł by mógł uchodzić za anioła.

Powiadają, że małżeństwo może być tylko rajem lub piekłem; na coś pośredniego, w rodzaju np. czyśćca, niema w niem miejsca. A jednak jest dużo ludzi, dla których małżeństwo nie jest ani rajem, ani piekłem; nie są oni ani nadzwyczaj szczęśliwi, ani też nieszczęśliwi do nieznieśienia i w zawodzie małżeńskiem nabywają wiele przymiotów i cnót, a pozbywają się mnóstwa błędów, jak gdyby istotnie czyściec przebywali.

Jeżeli małżeństwo niezbyt dobrane może przynieść tak wielką korzyść jaką bezsprzecznie jest ustalenie charakteru, cóż dopiero mówić o małżeństwach dobrze dobranych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 27. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Jana Złotoustego, jutro Karola Wielkiego.

Dziś, w kościele XX Misjonarzy na Stradomiu, przypada konkluzja 40-to godzinnego nabożeństwa.

Jutro, w kościele OO. Augustjanów na Kazimierzu, odpust bracki N. P. Marji Pocieszenia.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 20 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 24 po południu. Długość dnia godzin 9, minut 4.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 1.

Druga kwadra księżyca, przypada jutro o godzinie 5 minut 50 po południu. Kalendarz przepowiada zmianę wiatru, odwilż, deszcze i ciepłotę zmienną.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Bodaj te dobre informacje. Czytamy w *Warszawskim Dniewniku* w korespondencji z Krakowa: „W okolicy Krakowa znajduje się kopiec, usypany na cześć Kościuszki, imię zaś jego wyryte jest na kamieniu, znajdującym się na samym wierzchołku. Austrjackie ministerstwo wojny postanowiło zburzyć ten kopiec, (?!?) motywując swoje rozporządzenie koniecznością postawienia na tem miejscu wieży obserwacyjnej".

W drugiem miejscu zaś: „Dyrektor krakowskiego teatru, Pawlikowski, zrzucił się z zarządu teatru i wyjechał do Włoch, pozostawiwszy losy tej instytucji w rękach Kotarbińskiego i Lubicza". O lepsze informacje trudno!

Uznanie. Na posiedzeniu, d. 12 stycznia 1894 przyjmując z uznaniem do wiadomości sprawozdanie dyr. Juljana Maciołowskiego, z lustracji Czytelń ludowych w powiatach: myślenickim, wadowickim i żywickim, uchwalił wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wyrazić serdeczne podziękowanie za wzorowe kierownictwo i gorliwą opiekę nad założoną przez Towarzystwo Czytelnią ludową następującym kierownikom: Pp. Izydorowi Karpińskiemu w Górnej wsi, Antoniemu Blarowskiemu w Sidzinie, Józefowi Pitali w Stróży, Sebastjanowi Tworzydle w Skomielny białej, ks. Wawrzyńcowi Solakowi, proboszczowi w Łubniu, Wincentemu Łabudzie w Jordanowie, Janowi Dyrczowi w Bystry, Józefowi Czepielowi w Rysinie, ks. Franciszkowi Nowobilskiemu w Rabce. Józefowi Bali w Spytkowicach, Antoniemu Rudnickiemu w Suchy, Wojciechowi Kalinowskiemu w Sułkowicach, Janowi Strzelcowi w Jasienicy, Janowi Bielesiowi w Osielnicy i Walentemu Dyrczowi w Skawicy. X. *Pelczar*, przewodniczący, *Dr. W. Dadlez*, sekretarz.

Bitwę pod Custozzą, wykonaną w miniaturze i wystawioną w sali redutowej, starego teatru, oglądali wczoraj zaproszeni profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz liczni słuchacze wszystkich fakultetów tegoż Uniwersytetu. Zwiedzających zapoznawał ze szczegółami bitwy, major Scheinflug.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym będą dalsze obrady nad budżetem.

Ogólny dochód z balu krak. Ochot. Tow. Ratunkowego, wynosi 1.180 złr. 70 ct., po opłaceniu wszystkich wydatków, które stanowią kwotę 779 złr. 70 ct. pozostaje jako czysty dochód 401 złr. Nie wielka ta stosunkowo kwota pokryje chociaż częściowo naglące potrzeby Towarzystwa, które pierwszy raz wystąpiwszy publicznie, miało sposobność przekonać się, że wyrobiło sobie już

uznanie, że ogół mieszkańców uważa sobie za obowiązek podtrzymywać jego istnienie.

Z kroniki karnawałowej. Obecnie zajmuje, umysły młodzieży bal ogólno-akademicki, który odbędzie się 1-go lutego w sali hotelu Saskiego, pod protektoratem rektora Uniwersytetu, prof. dra Fryderyka Zolla. Bal ten ma przewyższyć świetnością, nawet bal agronomów. Dekorację sali, karneciki i to wszystko, co się odnosi do uświetnienia zabawy, powierzono wytrawnym rękom artysty malarza, p. Tondosa. Tańcami zaś kierować będzie znakomity aranżer p. Mycielski. Zaproszenia na bal rozesłano, a o bilety już dziś wiele osób się dopytuje.

Przypominamy, iż dziś odbędzie się wspaniały bal w sąsiednim Podgórzu w nowej sali Sokoła. Tu udokorował przepysznie salę, miejscowy architek, p. Kryłowski.

Dochód brutto z balu rolników Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyniósł 3.000 złr. Komitet spodziewa się po pokryciu kosztów balu, uzyskać na dochód Kółka rolników i domu Matejkowskiego około 1.500 złr.

Właściciele ślizgawek krakowskich po dość długiej odwilży, doprowadzili zawczasu swe tory do porządku i urządzają na nich jutro, wielkie koncerty, połączone z popisami łyżwiarskiemi. Pytanie tylko czy mróz dopisze, bo dziś mamy znów odwilż.

Posiedzenie komisji gospodarczej obchodu Kościuszkowskiego, odbyło się wczoraj wieczorem w małej sali Rady miejskiej. Na posiedzeniu tem ukonstytuował się zarząd komisji. Prezesem wybrano jednogłośnie prezesa Tow. Im. Kościuszki, p. Skirlińskiego, wiceprezesem p. Rehmana, 1-szym sekretarzem dra Grzybowskiego, 2-gim sekretarzem dra Stafieja. Po ukonstytuowaniu się komisji, uchwalono zaprosić 15 obywateli do uzupełnienia komisji gospodarczej, której prace są tak wielkie, że dotychczasowa liczba jej członków podołać im nie mogła.

Wykłady popularne. Trzeci bezpłatny wykład popularny prof. dra St. Kozłowskiego, „Wojny moskiewskie za Zygmunta III.", odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 3 po południu w Amfiteatrze Nowodworskim (gim. św. Anny), urządzony staraniem Wydz. krakow. Tow. „Oświaty ludowej". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na te wykłady.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Harmonji" odbędzie się w niedzielę, d. 28 bm., o godzinie 3 popołudniu, w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym będzie: 1) Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia; 2) Sprawozdanie z działalności „Harmonji"; 3) Wybór nowych członków Wydziału; 4) Wnioski i interpelacje.

Z Towarzystwa technicznego. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa rozpatrywano przedstawiony przez referenta specjalnej komisji, p. Kaczmarskiego, projekt kolejowy podkopu przy ulicy Lubicz i uchwalono, w myśl wniosków komisji, wówczas projekt ten zalecić, jeżeli zostaną w nim wprowadzone pewne zmiany, mianowicie zmniejszenie spadków podkopu i rozszerzenie ul. Lubicz między ul. Pawią a placem kolejowym o 12 metrów. Towarzystwo poruczyło w końcu zarządowi swemu redakcję odpowiedzi dla p. Prezydenta miasta, w której powzięta uchwała została jasno umotywowaną.

Warty chłopskie na granicy. Z okolic Radziechowa piszą do *Dz. Polskiego*: „Nowiną dla nas nadgraniczanych mieszkańców jest, że Rosja obstawiła granicę wartami chłopskiemi. Chłopi stoją tam z cepami, siekierami i t. d., aby pilnować granicy. Kogo mają łapać, niewiadomo, powiadają oni, że „Polaczki" chcą napaść na Rosję. Co za piękny pomysł, lecz i naszych włościan niepokoją i zaciekawiają te warty. Gdyby te warty pilnowały, żeby z Rosji tak znacznych ilości zboża do nas nie przemycano, toby przynajmniej ulgę zrobiły naszej straży skarbowej, głuche wieści bowiem chodzą po okolicy, że między Szczurowicami a Leszniowem bardzo znaczne transporty zboża przechodzą bez opłaty cła. Podobno jeden transport straż skarbowa austryjacka wyłapała lecz wiele zboża miało zostać przewiezionego".

Amatorskie przedstawienia odbędą się w niedzielę 28 b. m. w „Ognisku" Stowarz. drukarzy i w „Gwiazdzie" Stow. młodych rzemieślników. Amatorzy „Ogniska" odegrają „Przybłędę" w 2-ch aktach ze śpiewami. „Gwiazda" zaś wystawia „Dzieci muzy" Fr. Dominika i kom. „Stryj przyjechał" hr. Koziebrodzkiego.

Nowa tandeta. Z polecenia prezydjum Magistratu, przygotowuje budownictwo miejskie dwa projekty budowy gmachu dla tandety, dziś zanieczyszczającej plac na Wielopolu. Jeden z projektów przedstawiać będzie gmach drewniany a drugi murowany, którego kosztorys wynosić będzie około 30.000 złr. Ze względu na porządek miejski pragniemy, aby projekt budowy nowej tandety urzeczywistnił się jak najprędzej.

Na sprzedaż. Administracja dóbr funduszu religijnego sprzedaje dobra Warzyce (pow. jasielski), i Brzostek (pow. pilzneński), w całości lub częściami. Oferty wnosić można do d. 15 lutego b. r. do dyrekcji dóbr państw. we Lwowie.

Wydział handlowy na politechnice lwowskiej. Z ramienia kolegjum profesorskiego lwowskiej szkoły politechnicznej wybrano komisję, złożoną z dra Władysława Zajączkowskiego, prof. Romana Dzieślewskiego, dra Władysława Pilata, dra Marjana Lewakowskiego i prof. dra Eustachego Wołoszczaka, która zająć się ma przygotowaniem akcji, celem utworzenia wydziału handlowego przy szkole politechnicznej. Byłoby wielce pożądanem, ażeby Sejm, który się tylokrotnie o szkołę handlową we Lwowie dopominał, zajął się tem ostatecznie w bieżącej jeszcze kadencji.

Z Wieliczki piszą nam: Praktykant urzędu podatkowego w Wieliczce, pan Władysław Rojkowski, rodem z Bochni, otruł się fosforem z zapałek dnia 24 b. m. rano w swojem mieszkaniu, ale szybka pomoc lekarska, przeszkodziła nieszczęściu. Powód tego kroku dotychczas niewiadomy.

Staraniem tutejszego tow. gim. „Sokół" odbędzie się u nas dnia 1 lutego, zabawa z tańcami na dochód budowy własnego domu.

Wiadomości dyjecezjalne. Gr. kat. dyjecezja przemyska: Prezenty otrzymali księża: Jan Sawczak, na Zameczek w powiecie żółkiewskim, Michał Sapran, na Polańczyk, w powiecie liskim, Markjan Rastawiecki na Czaple, w powiecie samborskim. Kanoniczną instytucję na Dobrosin, w pow. żółkiewskim, otrzymał ks. Józef Dołoszycki.

Rzymsko-katolicka djecezja tarnowska: Ksiądz Aleks. Pechnik odznaczony rokiet. i mantol., ks. Antoni Pasiut, proboszcz w Radomyślu, mianowany wicedziekanem radomyskim, ks. Michał Ekiert ustanowiony administratorem w Osiece, ks. Aleks. Wolski przeniesiony z Dębicy do Mszany. a ks. St. Golonka z Zakliczyna do Dębicy. Namiestnictwo nadało opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Mościskach ad Kałusz, ks. Mikołajowi Rożańskiemu, gr.-kat. proboszczowi w Dołhem.

Wielkie polowanie. W okolicy Karlsbrun, na Szląsku austrjackim, polował ks. arcybiskup Kopp z Wrocławia. Przy boku dostojnego myśliwego znajdowali się: arcyksiążę Ernest i hr. Wurmbrandt. Za teren polowania obrali sobie góry „Dziadek" (Altvater) i tegoż okolice. Polowanie, dzięki sprzyjającej pogodzie, wypadło pomyślnie i w 40 strzelb ubito w trzy dni przeszło 60 jeleni i kilkaset drobnej zwierzyny. Na to polowanie zawezwano umyślnie z Krakowa p. Kroha, kierownika zakładu fotograficznego pod firmą Szuberta, który zdjął grupę myśliwych na szczycie „małego Dziadka" (Klein Altvater), dalej śniadanie w mleczarni na terytorjum arcyksięcia Wilhelma, scenę przed domkiem myśliwskim, znajdującym się na szczycie góry św. Jerzego (1.100 metrów wysokości) i liczne widoki górskich okolic Szląska.

Rocznica narodowa. W kościele OO. Bernardynów w Sokalu, odprawionem zostało d. 24 b. m. uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych braci rodaków w obronie Ojczyzny r. 1863. Po Mszy św., którą celebrował O. gwardjan konwentu, Bruno Nowakowski, przemówił z ambony do licznie zgromadzonej publiczności wikarjusz konwentu O. Ferdynand Moralski, przemówił jako wytrawny kaznodzieja w słowach rzewnych i gorących.

Dar. P. Leoncjusz Wybranowski złożył na ręce prezydjum Koła literacko-artystycznego we Lwowie na rzecz funduszu zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierot po literatach i artystach, zostającego pod zarządem Koła kwotę 200 zł., pozostałą u niego z dawnych prywatnych składek na cele, które nie mogą być dziś urzeczywistnione.

Poseł Stanisław Szczepanowski, sprzedał swe kopalnie i dystylarnię nafty, a także i kopalnie węgla w Myszynie, akcyjnemu Towarzystwu belgijskiemu.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kałuszu, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 28 lutego b. r.

Gospodarka gminna w Haliczu. Z powodu nieporządków w gospodarce gminnej w Haliczu, przeprowadzoną została ze strony Wydziału krajowego lustracja, a następnie likwidacja majątku Halicza, które wykazały, że w tejże gminie dzieją się od wielu lat nieporządki nadużycia i malwersacje. Suma kwot zdefraudowanych, po potrąceniu tych pieniędzy, które w toku likwidacji złożono, wynosi 3400 złr., a jest niewątpliwie małą częścią tego, co rzeczywiście sprzeniewierzono.

Zaległości nieściąganych czynszów wynoszą kilkanaście tysięcy złr., i część tych pieniędzy przepadnie niewątpliwie. Wskutek tego odniósł się Wydział krajowy do Namiestnictwa z wnioskiem rozwiązania rady gminnej i ustanowienia komisarza rządowego. Dwóch malwersantów uwięziono.

Niedoręczone posyłki i listy pieniężne z 1892, znacznej, deklarowanej wartości, są do odebrania w lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Nieodebrane do trzech miesięcy przesyłki przepadają na korzyść skarbu państwa.

Komisja kolonizacyjna nabyła, według *Pos. Tagebl.*, należące do niedawna do spadkobierców Reisnera dobra rycerskie Ostrowieczno z Kadzyniem, położone w powiecie śremskim a mające około 2000 mórg obszaru, za 275.000 mr. Około 1000 mórg jest lichej ziemi a 300 mórg jeziora. Cena zakupna jest około 100.000 mr. niższą od taksy landszaftowej, za morgę płaciła komisja kolonizacyjna zaledwie 91 marek. Ostrowieczno graniczy z nabytym już przez komisję Nowcem, mającym około 2400 mórg obszaru, obie włości rozparcelowane zostaną między kolonistów ewangielickich. Jak widzimy, kolonizacja wdziera się obecnie w polski przeważnie powiat śremski i obok celów germanizacyjnych, dąży także do sprotestantyzmowania powiatu.

Petycja do Sejmu od redakcji *Szkolnictwa Ludowego* imieniem nauczycieli ludowych, zawiera 66 arkuszy podpisów. Większa część arkuszy mieści w sobie od 25 do 40 podpisów, co jest najwymowniejszym dowodem, iż za uregulowaniem stosunków stanu nauczycielskiego oświadczyła się pierwsza większość personalu nauczycielskiego.

Bankiet. Posłowie sejmowi urządzili onegdaj we Lwowie dla ministrów Madeyskiego i Jaworskiego bankiet w salach gmachu sejmowego. Pierwszy zabrał głos marszałek, ks. Sanguszko, który wychylił kielich za zdrowie obu ministrów, poczem odpowiedział minister Jaworski, wznosząc toast za pomyślność kraju i Sejmu. Minister Madeyski mówił o „koalicji" i wychylił toast za pomyślność harmonji Sejmu z rządem w ręce marszałka i namiestnika. Szereg toastów zamknął hr. Stanisław Tarnowski, wychylając „Kochajmy się!" Dzienniki lwowskie podają o tej uczcie bardzo obszerne sprawozdania, zamieszczając nawet opis potraw, podanych na bankiecie.

„Sokół" lwowski przystępuje do budowy drugiej sali. Okazała się ona już niezbędną w obec olbrzymiej liczby członków i przyrostu członków płci żeńskiej. Fundusze na ten cel zamyśla „Sokół" lwowski zebrać drogą składek publicznych. W tym celu wydano także książeczki z kwitami 1-centowemi.

Z Warszawy piszą do *Gaz. Nar.*: Nie dość, że język, narodowość jest prześladowaną, nie dość, że religię gnębią, ale nadto rozpoczynają obecnie wzbudzać nieufność do religji rzymsko-katolickiej w najpodatniejszym do tego gruncie, bo w młodzieży szkolnej.

Donosiłem wam już o internatach dla młodzieży szkolnej, zakładanych przez władze naukowe. Otóż obecnie nie wolno rodzicom, mieszkającym na prowincji, oddawać na stancję swych synów gdzieindziej, jak tylko do internatu, w którym, mówiąc nawiasem, utrzymanie roczne jest bardzo małe (około 200 rs.). Internaty te mają za zadanie nietylko rusyfikację młodzieży, ale wszczepianie w ich serca zasad religji prawosławnej. Na wykładach bowiem religji prawosławnej w tych internatach muszą być obecni, bez wyjątku, wszyscy wychowańcy, a nadto duchową opiekę ma nad nimi pop prawosławny; w internacie tym, gdzie jest i młodzież rzymsko-katolicka, istnieje tylko kaplica prawosławna! Czyż potrzeba do tych faktów komentarzy?

Pani Felicja Kaszowska występowała świeżo w operze wrocławskiej, jako Suzel w operze Mascagniego „Amico Fritz“ z wielkiem powodzeniem.

Gawot. W karnawale bieżącym wchodzi w Paryżu w modę, nowy taniec „Gavotte du pas de quatre“, zwany w Londynie „Gawot up to date“, tańczony w cztery pary z nader efektownemi figurami.

Śpiewaczka indyjska. W Wrocławiu, w „Etablissement Liebich“, produkuje się obecnie śpiewaczka indyjska, księżniczka Pocahuntas. Skala jej głosu jest bajeczna, gdyż obejmuje trzy całe oktawy. Wykonywa ona rozmaite arje, najeżone niemożliwemi trudnościami koloraturowemi, lecz śpiew jej razi brakiem słuchu i wszelkiego poczucia muzykalnego.

Dr. Jaques, poseł wiedeński do Rady państwa, który, jak nam doniosła depesza, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, był od r. 1879 członkiem parlamentu i należał do stronnictwa „deutschliberałów“.

W Wenecji aresztowano onegdaj niejakiego Hugona Sohn, poszukiwanego już od dawna przez policję niemiecką i rumuńską. Sohn, jako przedstawiciel firmy Luckhaus i Sp. w Bukareszcie, sprzeniewierzył na jej szkodę około 100.000 marek jeszcze w październiku r. z. Ptaszka schwytano w restauracji hotelu „Luna“ i znaleziono przy nim 6000 franków gotówką i 70 000 marek w wekslach.

Proces „Omladiny“. Jakkolwiek trybunał zrazu nie chciał się zgodzić na wniosek obrońców, ażeby odczytać podczas rozprawy protokół zeznań Mrvy, to przecież, gdy się tego usilnie zaczęli domagać wszyscy oskarżeni, postanowił po naradzie uczynić zadość ich żądaniu.

Protokół jest bardzo obszerny. Zawiera w większej części szczegóły znane z przebiegu rozprawy i z aktu oskarżenia, przed dwoma tygodniami drukowanego w *Głosie*.

Mrva opisując szczegółowo organizację i agitacje „Omladiny“, wymienia po nazwisku wybitnych członków i obwinia ich o rozmaite czyny zbrodnicze. W końcu protokółu oświadczył, że drży odtąd o swoje życie, gdyż swojemi zeznaniami wielu narobił sobie nieprzyjaciół.

Gdy skończono czytać protokół, oskarżeni z oburzeniem twierdzą, że wszystkie zeznania Mrvy są zmyślone.

Potem przesłuchano ostatniego już z rzędu obwinionego, którym był Antoni Hajn (25 lat), słuchacz filozofji i redaktor czasopisma *Neodvislost* (niezawisłość). Bronił się od wszystkich zarzutów w przeszłogodzinnej mowie, nie budzącej swoją treścią żadnego zajęcia.

Jak wiadomo, obrońcy wespół z oskarżonymi wysłali zbiorowe podanie do ministerstwa sprawiedliwości z żądaniem zmiany sali z powodu jej niezdrowotności. Otóż dziś przyszła odpowiedź ministra w tej sprawie na ręce radcy Prochaski, prezydenta praskiego sądu karnego, do którego z tego powodu powołano kilku obrońców i obwinionych. Prochaska oświadczył, że jeżeli dotąd trwają wszyscy w swoich żądaniach, to gotów jest wystarać się o natychmiastowe wstrzymanie rozprawy i przeniesienie do innej sali, którąby się przez ten czas wyszukało. Obrońcy odpowiedzieli, że na drugi dzień dadzą stanowczą decyzję swoją, a tymczasem zastanowią się, czy nie lepiej byłoby już w tej sali przetrwać resztę dni rozprawy, którąby się z tego powodu bezprzecznie wcześniej musiała zakończyć, na czem wszystkim, udział w niej biorącym, bardzo zależy.

Doniesienia policyjne. Policja uwięziła wczoraj Annę Łuszczewską, z profesji nałogową złodziejkę, która ukradła w domu pod Nr. 1 przy ulicy Grodzkiej, futro wartości 80 złr. Dla zatarcia śladów, pokrajała futro w kawałki i w tym stanie sprzedała żydowi Ozyaszowi Szpalterowi za trzy złr. Handlującą parę wzięto pod klucz.

Anna Czapioga, służąca, która 22 bm. zjadła chleb z arszenikiem, zmarła 25 bm. w szpitalu św. Łazarza.

Z teatru. Dziś w sobotę po raz pierwszy dramat historyczny z czasów Konfederacji Barskiej i rzezi Ukraińskiej w 3 aktach, 4 obrazach Aurelego Urbańskiego „Ważka“. W niedzielę po raz drugi „Watażka“.

Nekrologja. W Petersburgu zmarł w 84 r. życia, inżynier górniczy, Aleksander Jossa. Zmarły zajmował w ciągu 40 przeszło lat, rozmaite posady w zarządzie kopalń uralskich. W r. 1871 otrzymał nominację na prezesa rady górniczej i komitetu naukowego. Na stanowisku tem przetrwał do 1891 r., w którym z powodu choroby podał się do dymisji. Między wielu innemi rzeczami zmarły opracował kwestję sposobów eksploatacji węgla kamiennego w gub. Królestwa Polskiego.

Mikołaj Pruszyński, ślusarz zatrudniony w warsztatach kolejowych w Przemyślu, zmarł d. 21 bm. na klinice w Krakowie. Na pogrzeb kolegi udała się do Krakowa deputacja złożona z 10 robotników i liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych.

Eustachy hr. Wołłowicz, zmarł d. 19 bm. w Wasilewicach (gub. suwalska).

ROZMAITOŚCI.

Ślepy gubernator. Że brak wzroku nie przeszkadza ludziom do zajmowania wybitnych stanowisk, mamy w historji bardzo wiele przykładów. Niedawno zmarł bardzo zdolny i wysoce ceniony przez ogół M. Tavcett, angielski minister poczt i telegrafów. Obecnie stanowisko gubernatora prowincji Habes w Tunisie zajmuje generał Allegro, człowiek wielkiego rozumu i potężnej energji mimo swego kalectwa.

Działanie kropli wody. W czasie letniego pobytu w jednem z miejsc kąpielowych nad Atlantykiem pewien jegomość oznajmił, że nikt nie wytrzyma, jeżeli mu na dłoń będzie puszczał kwartę zwyczajnej wody po kropli z wysokości 3 stop. Otóż, Anglik Harris, człowiek atletycznej budowy o potężnych rękach, przyjął wezwanie. Zakład stanął o 1 000 funtów sterlingów, które Harris przegrał, gdyż zaledwie spadło 500 kropel na jego dłoń, utworzył się pęcherz, który następnie pękł, a krople wody, spadając już na żywe mięso, sprowadzały tak okropny ból, że biedny Anglik nietylko zrezygnował z wygranej, ale wolał stracić własne 1.000 funtów, aby uniknąć szalonego cierpienia.

Pokutnik. W tych dniach, w Kijowie, policjant stojący na swem posterunku, zwrócił uwagę na jakiegoś człowieka, idącego boso, choć mróz był siarczysty. Człowiek ten był ubrany nadzwyczaj lekko, w kurtkę i spodnie płócienne, i stąpał wolno, krokiem miarowym, jak gdyby sobie szydził z mrozu. Policjant zatrzymał go i kazał mu za sobą iść do biura policyjnego, co dziwny podróżny wypełnił bez najmniejszego oporu. Pokazało się, że pochodzi on z Helsingforsu i zaopatrzony był w paszport. Obecnie liczy sobie 32 lata i od ośmiu lat odbywa pielgrzymki do miejsc świętych. Przez ten czas przeszedł kilka tysięcy wiorst, zwidził prawie wszystkie klasztory rosyjskie, był w Sołowkach, w Atenach, w Jerozolimie i poraz drugi zaszedł do Kijowa. Zimą i latem chodzi on w jednem i tem samem lekkiem ubraniu, a pod ubraniem ma łańcuch żelazny, skrzyżowany na piersiach i plecach i na moc zakuty. Prócz łańcucha, dźwiga pas żelazny, ważący 29 funtów, włożony bezpośrednio na ciało; w czapce zamiast podszewki ma gęstą siatkę żelazną, ważącą 34 funty; na piersi gruby krzyż żelazny, długi na ćwierć łokcia, a w rękach olbrzymią pałkę, nalaną ołowiem. Przed ośmiu laty pątnik ten odwiedził jakiegoś pustelnika finlandzkiego, który zakuł go w łańcuch i kazał mu całe życie chodzić w nim po miejscach świętych, co osobliwszy pokutnik ściśle wypełnia, nie nosząc z sobą żadnych pakunków. Z Kijowa obecnie udał się do domu.

Powinszowania obrazkowe w Anglji. W żadnym kraju pod słońcem zwyczaj powinszowań obrazkowych nie jest tak rozpowszechnionym, jak w Anglji. Rozsyłają się one nietylko w dzień Nowego Roku, urodzin i w dni ważnych a radosnych wypadków rodzinnych, lecz także w Wigilję, z życzeniami: „A good merry Christmas“ (Wesołych świąt Bożego Narodzenia). Powinszowania takie przyjmuje i rozsyła je zarówno wytworna lady, jak i jej pokojowa, oraz kucharka, a koperty z obrazkami krążą po całej Anglji i biegną aż na krańce posiadłości wielko-brytańskich. Z rokiem każdym karty z powinszowaniami stają się bardziej artystyczne, wykonywane sposobem nie mechanicznym, lecz ręką i pędzlem. Do jakich rozmiarów dochodzi wymiana takich ozdobnych powinszowań, może dać miarę wykaz londyńskiej firmy nakładowej „Rafael Tuck and sons“, która w roku zeszłym puściła w obieg 4 miljony kart podobnych, z liczby tej 2500 wykonanych jest ręcznie przez artystów. Obrazki te przedstawiają krajobrazy zimowe, ptaszki, kwiaty i t. d. Obecnie pojedyncze karty ustępują miejsca minjaturowym albumom, zawierającym charakterystyczne angielskie krajobrazy i wiersze narodowych poetów. Francuski styl, „rococo“, przeważa jednak w zewnętrznej szacie tych powinszowań, mających często kształt parawaników. Znikły już znane postacie dziecinne, różowe twarzyczki, okolone jasnemi włosami, w sukienkach wedle ostatniej mody. Miejsce ich zajmują teraz dzieci z czasów Karola I, lub też Ludwika XV. Karty humorystyczne cieszą się wielkiem powodzeniem; przedstawiają one w najrozmaitszych pozach umizgi żołnierza do kucharki lub pokojowej, skoki klownów i popisy woltyżerek, lecz wszystko to w formie przyzwoitej, nie rażącej skromnych angielskich miss, ani ich poważnych matek.

Obrona wzroku. Słynny okulista angielski, dr. Fox, aby uchronić dzieci od szkodliwych wpływów na wzrok, zaleca matkom i wychowawczyniom przestrzegać 10-u następujących przepisów, 1) Niech światło słoneczne ani sztuczne nie pada na oczy śpiącego dziecka; 2) nie dozwalajcie patrzeć dzieciom na jarzące światło; 3) nie posyłajcie do szkoły przed 10 rokiem życia; 4) zabraniajcie dzieciom patrzeć długo na blisko leżące przedmioty; 5) nie pozwalajcie dzieciom długo się zajmować czemkolwiek przy sztucznem oświetleniu; 6) nie dawajcie im książeczek ani książek, drobnym drukiem tłoczonych; 7) nie pozwalajcie im oglądać obrazków lub czytać podczas jazdy koleją; 8) strzeżcie dzieci od dymu tytuniowego, a tembardziej nie dozwalajcie im palić; 9) przy bólach głowy zwracajcie baczną uwagę na oczy; 10) w razie potrzeby, dozwólcie dzieciom starszym nosić okulary jedynie z przepisu lekarza. — Nam się zdaje, że wszystkie te przepisy nie tylko do dzieci, ale i do osób dorosłych śmiało mogą i powinny być stosowane.

Nurkowie. Jak wiadomo, używają nurków do połowu korali, gąbek, perłodajnych mięczaków, oraz do wyławiania z głębin morskich szczątków rozbitych okrętów, zwłaszcza wtedy, gdy ładunek stanowi znaczną wartość. Otóż praca nurka nie wszędzie może być stosowana, ze względu na wysokie ciśnienie wody; nurek może się zagłębiać tylko do pewnej granicy. Średnia głębokość, w jakiej nurek kilkanaście minut pracować może, wynosi 150 stop angielskich. Dotąd najgłębiej opuszczał się nurek Hooper, bo 204 stopy. Pracował on przy wydobyciu ładunku miedzi, z zatopionego okrętu około brzegów Ameryki Południowej. Aby założyć właściwe haki i windy, Hooper 7 razy zanurzał się w głębiny oceanu. Raz zostawał przez 42 minuty. Jeszcze żaden nurek tak długo nie przebywał w wodzie. Sławnym również jest nurek Lambert, który, nurkował na 180 stop około wysp Kanaryjskich, aby wydobyć 350.000 dolarów w złocie z zatopionego okrętu hiszpańskiego „Alfonso XII“.

Jak spać? Ameryka, kraj najśmielszych inowacyj i wynalazków, posiada uczonych, pragnących przekonać ludzkość, że aby zasnąć prędko i spać dobrze, należy kłaść poduszkę pod... pięty. Tak radzi przynajmniej niejaki dr. Wilhelm Fischer. Powinniśmy układać się do snu tak, aby głowa spoczywała na poziomie niższym, niż nogi. Ale dodaje, należy dochodzić do tego stopniowo. Więc naprzód zniża się wysokość poduszki, następnie usuwa się ją zupełnie, nakoniec kładzie się ją pod nogi. Taka pozycja uwalnia, zdaniem szanownego doktora, od niespokojnych snów, wzmacnia siły i co więcej, leczy nawet newrozę i anemię. Tak uczy amerykańska szkoła spania z poduszką pod piętami.

Autopsja słonia. Ozdoba londyńskiego ogrodu zoologicznego, olbrzymi słoń „Zip", niedawno zdechł. Przy sekcji tego olbrzyma znaleziono w jego żołądku kawał łańcucha, długiego 4 stopy i ważącego 90 funtów. Naturalnie, że pokarm ten okazał się cokolwiek niestrawnym, nawet dla słonia.

HUMOR.

Gdy pytają ciebie ludzie:
„Jakże idzie, dobry panie?"
Nie odpłacajże szczerością
Na tak szczere zapytanie.
Ale zawsze, z dobrą miną,
Odpowiadaj wszystkim stale:
„Jak mi idzie? Jak mi idzie?
Doskonale! Doskonale!«

W ten sens mówiąc, twym życzliwym
Zrobisz radość tem wysoką,
Zaś zawistnym przykrość sprawisz
I zasmucisz ich głęboko.
Więc, czy idzie ci jak z płatka,
Czy też nic nie idzie wcale,
Odpowiadaj z dobrą miną:
„Doskonale! Doskonale!"

Nie poprawisz sobie losu,
Gdy się skarżyć będziesz łzawo;
Jednym skarga będzie — nudą,
Innym będzie znów — zabawą.
Dobra mina zazdrość wzbudzi,
A obłudna litość — żale,
Więc powtarzaj: „Jak mi idzie?
Doskonale! Doskonale!"...

OSTATNIA POCZTA.

Bismarck przybył wczoraj do Berlina o godzinie 1 popołudniu. Lokomotywa i dwa wagony pociągu, którym jechał, były ozdobione wieńcami. Na dworcu powitał Bismarcka ks. Henryk i przedstawiciele władz. Książę Bismarck wygląda zdrowo i był w wesołem usposobieniu. Przy pojawieniu się Bismarcka z ks. Henrykiem przed dworcem, rozległy się huczne okrzyki: hurra!, czem Bismarck był widocznie wzruszony. W drodze, z dworca do zamku, obsypywano Bismarcka kwiatami i witano go okrzykami: Niech żyje!

W Carrarze i Massa podjęto pracę we wszystkich łomach marmuru. Wojska gorliwie poszukują zbiegłych w góry anarchistów. Z przesłuchania aresztowanych wypływa coraz wyraźniej, że wykroczenia w Massa i Carrarze od dawna były przygotowane. U aresztowanego socjalistycznego adwokata, Luigi Molinari, skonfiskowano nadesłane do niego przez Szwajcarję z Francji pismo, z którego wynika, iż Molinari z najbardziej znanymi przywódcami anarchistycznymi utrzymywał ścisłą korespondencję a także pozostawał w pośrednich stosunkach z zamachem Vaillanta.

Telegramy.

Wiedeń 27 stycznia. Profesor szkoły realnej w Krakowie Dembowski otrzymał krzyż zasługi z koroną.

Berlin 27 stycznia. Książę Bismarck po przyjeździe swoim do Berlina, gdzie na dworcu kolei przyjmował go książę Henryk, brat cesarza, udał się prosto do zamku, i tu cesarz Wilhem konferował z nim pół godziny bez światków. Do śniadania zasiedli tylko Bismarck, cesarz i cesarzowa. Tłumy kilkunastotysięczne stały przed zamkiem, wykrzykując entuzjastycznie, ilekroć cesarz z Bismarckiem ukazał się w oknie. Po śniadaniu Bismarck złożył wizytę cesarzowej Fryderykowej. Następnie odwiedził go Caprivi. Obiad odbył się o $^{3}/_{4}$ na szóstą. Następnie cesarz odprowadził go na dworzec.

Belgrad 27 stycznia. Stu posłów, należących do stronnictwa radykalnego w Skupczynie, ogłosiło protest przeciw pobytowi Milana w Serbji, poczem na rozkaz policji wyjechali z Belgradu.

Paryż 27 stycznia. W parku bulońskim eksplodowała bomba. Kilka osób rannych.

Wiedeń 27 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 357.62, Laenderbank 255.20, Staatsbahn 312.87, Lombardy 109.—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ceny zboża.

Kleparz d. 26 stycznia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·00—7·80. Pszenica węgierska 8·00—8 40. Żyto krajowe 6·00—6·75. Żyto węgierskie 6·90—7·05. Jęczmień na kaszę 5·00—5·35. Jęczmień browarny 6·50—8·25. Owies 6 30—7 00. Groch okrągły mały 7·25—9·00. Groch zielony 8·25—9·25. Groch Victoria 10·50—12·00. Fasola krótka 6 25—7·00. Fasola długa 7·50—8 50. Fasola cukrowa 9·00—10·25. Bób koński 6 25—6·80. Kukurudza 4·75—5 50. Rzepak 12·50—13·75. Siemię lniane 11·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·75. Lnica 9·00—10·00. Łubin 4·90—5·25. Mak 25·00—30 00. Tatarka 7·25—7·75. Kminek krajowy 28 00—34·00. Kminek holenderski 35·00—40 00. Proso 5·00—5·50. Wyka 7·50—8 30. Koniczyna czerwona 65 00—75·00. Koniczyna biała 55·00—75·00. Esparseta-trawa 15·00—18·00. Wilk 15 00—20·00. Gorczyca 18 00—25·00.

Usposobienie targowe słabe.

Bochnia d. 25 stycznia 1894

Na dzisiejszym targu notowano.
Za 100 kilo netto.

Pszenica 7 25, żyto 6·40, jęczmień 6·00, owies 6·40, Koniczyna 75·00.

Spędzono 309 sztuk bydła, 650 koni. 788 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 20 złr. —·— nierogacizny 24 złr. konie za sztukę od 15 złr. do 235 złr.

Następny jarmark 8 lutego 1894.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan A. D. w Krakowie. Króciutka wzmianka o wiadomym wieczorku z przejrzystem dodaniem po kilka liter z rzędu tak z imion, jak i z nazwisk pań, mających pretensję do królowania — wygląda nam na zbyt rażącą reklamę... Nie dziwimy się kupcom, przemysłowcom, wreszcie dziennikarzom, gdy sobie reklamy wypisują, ale dla pań jest to środek zbyt drastyczny, którego by może unikać należało...

Wpan L. K. w Krakowie. Z uwag nam uprzejmie przysłanych, wkrótce skorzystamy, gdyż są one trafne i na dobie.

Wpan J. D. w Krakowie. W przysłanym nam wierszu uczucia patrjotycznego wiele, ale forma niedomaga. Bez pięknej zaś formy czy poezja jest możliwa?

Przyjechali do Krakowa
dnia 26 stycznia.

Grand Hotel M. Meystrowicz ze Lwowa. E. hr. Żółtowski z Poznania. Fr. Birkhalm z Szwajcarji. A. Lyon z Hamburga.
Hotel Saski. T. Dmochowski z Petersburga. N. Berlitzheimer z Moguncyi. T. hr. Koziebrodzki z Drezna. Ks. M. Podoliński z Przemyśla. J. Podoliński z Przemyśla. M. Pik z Warszawy. E. Koehn z Genewy. T. Morawski ze Złotego potoka. J. K. hr. Tarnowski z Byszowa.
Hotel Drezdeński. A. Leubner z Czech. J. Straszewska z Lipink. J. Kobliha z Wiednia. S. Woolf z Nürnbergu. K. Fischer z Wiednia. H. Głębocki z Kam. Podolskiego. M. Krauss z Wiednia. H. Pohle z Kemnitz.
Hotel Krakowski. B. Makowski z Wiednia.
Hotel pod Różą. L. Starsberg z Jarosławia.
Hotel Imperjal. A. Urbański z Kałuszyna.
Hotel Pollera. Z. Pruszyński ze Skrzydlna. D. Haider z Wiednia. J. Moraczewski ze Lwowa. K. Daniszewski z Warszawy. G. Wilde z Wrocławia. R. Hauffe z Berlina. T. Mieroszowski z Jarosławia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3 05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9 25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7 05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w.. — **Do Rzeszowa:** 6 40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9 44 r., 8·45 w.. 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop.. 9·41 w.. 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w
Z Rzeszowa: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod. . .	91 15	Anglobank	155 20
„ srebrna „ . .	97 95	Union	262 —
„ 4% złota . . .	120 50	Bankverein	126 10
„ 4% koronowa .	97 50	Akcye Länderbank. .	254 20
Akcye bank. austr.-w.	1024—	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe . .	356 —	„ „ lwowsko-czerniow. .	263 50
Londyn	125 40	„ „ połudn. .	108 20
Napoleony	996 96	Elbenthal	229 88
Dukaty	5 91	Nordbahn	2920—
Marki	61 27	Staatsbahn	311 25
4% Renta węg. kor. .	94 95	Alpin	52 10
4% „ „ złota	117 70	Akcye tytoniowe . .	199 75
Losy prem. węg. . .	91 90	Ruble	135 50
Losy tureckie . . .	58 60		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Uderz w stół, nożyce się odezwą. W artykuliku poświęconym akademji smorgońskiej — p. **Józef Kuczmierczyk** z handlu p. Miki nie był wymieniony, ale snać poczuł się sam do winy, skoro w dzisiejszej *Nowej Reformie* zaprzecza, iżby niegrzecznie obchodził się z gośćmi.

Otóż, że źle się z nimi obchodzi, wiemy to nawet ztąd. iż za to był już karany grzywną za opuszczone chińskie dzieci. I ta wiadomość, jak sądzę, wszystkim wystarczy.

Stanisław Cyrankiewicz.

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz